

Stany wody w Kłodnicy

Opinia mieszkańca Gliwic wychowanego nad Kłodnicą

Zacznę o historii...

Wychowałem się nad Kłodnicą, która płynęła tuż za naszym ogrodem. Od roku 1952 mieszkaliśmy na ul. Portowej 25, ok. 200-300 m od bramy wjazdowej do Portu. Ojciec pracował w Porcie jako operator 17,5 tonowych dźwigów.

Z Portu wyruszyłem w świat w 1966 roku, czyli nad Kłodnicą spędziłem całe dzieciństwo plus lata nauki w technikum. Do Gliwic, nad Kłodnicę, wróciłem w roku 1998 i przez dwa lata mieszkałem tuż przy niej na Portowej. Potem mieszkałem na oś. Kopernika, a od 2008 do dziś, na ul. Daszyńskiego. Od polderów Ostropki dzieli mnie dystans ok. 300 m.

Tak więc spędzając młode lata na Portowej, bardzo dobrze zdołałem poznać wiele spraw związanych z Kłodnicą na odcinku od centrum Gliwic do Rzeczyc, a z racji obecnego zamieszkania są mi też znane, i nie są obojętne, sprawy związane z zagrożeniem dla polderów Ostropki, do których podchodzę bardzo emocjonalnie z dwóch powodów:

1. Dokładnie zapoznałem się z udostępnionymi informacjami dotyczącymi zamierzeń UM wobec tych polderów i uzasadniających konieczność ich pogłębienia – czytaj dewastacji – tylko i wyłącznie z powodu konieczności czasowego gromadzenia w nich wód Ostropki, co rzekomo spowodowane jest niemożliwością odprowadzenia ich do Kłodnicy, przy zbyt wysokich stanach jej wód.
2. Dobrej znajomości ewentualnych zagrożeń powodziowych, które może stwarzać Gliwiczanom rzeka Kłodnica.

Argumentacja zamierzonego przedsięwzięcia UM wobec polderów Ostropki jest dla mnie kuriozalna i świadcząca o zupełnym braku wiedzy dotyczącej stosunków wodnych na terenie miasta Gliwice i jego okolic wykazanej przez urzędników UM, odpowiedzialnych za takie pomysły.

Wszystkim zainteresowanym tą sprawą proponuję, aby nie łączyli jej bezpośrednio z osobą Prezydenta Gliwic któremu, jak sądzę, dyletanci przedstawili bzdurnie uzasadnione argumenty o rzekomym zagrożeniu powodziowym Gliwic oraz o równie bzdurnie uzasadnionych sposobach jego uniknięcia.

Wielka szkoda, że Prezydent swym podpisem wyraził już na to zgodę zamiast z hukiem wywalić z UM dyletantów, podsuwających mu do podpisu takie bzdurne i zupełnie nieuzasadnione pomysły!!

Drodzy Gliwiczanie...

Śmiem twierdzić, że Gliwice nie mogą być zagrożone powodzią ponieważ stworzono tu, jeszcze na długo przed 1945 rokiem, wiele zabezpieczeń przeciwpowodziowych, które umiejętnie wykorzystane, nie mogą do tego dopuścić.

Zabezpieczenia które znam to:

1. Stopień wodny na ul. Portowej, tuż przed Łabędami, który opuszczeniem zapór, zawsze spowoduje spadek poziomu Kłodnicy do bezpiecznej wysokości.
2. Ten sam stopień, przy normalnym stanie wody, opuszczony maksymalnie, powoduje, że poziom wody w Kłodnicy może spaść do poziomu nawet poniżej 0,5 m! Kłodnica wtedy płynie bardzo szybkim nurtem szerokim na 1-2 m.
3. Ten sam stopień, nie opuszczony w chwili gdy w Kłodnicy zgromadzi się nadmiar wody, może spowodować jej wylew w najniższych i nieodpowiednio chronionych rejonach miasta.
4. Nie wiem jakie byłoby zachowanie się Kłodnicy (ponieważ nie znam takiego przypadku) gdyby zapory na stopniu wodnym opuścić maksymalnie przy bardzo wysokim stanie wody w mieście.

Powstałe w latach 50-tych ubiegłego wieku ogromne Jezioro Rzeczyckie (Duże Dzierżno), mogłoby przejąć wysokie wody Kłodnicy oddając je potem dalej m.in. do Kanału Gliwickiego, ale czy taki przypadek został teoretycznie zbilansowany, a następnie przetestowany? Nie mam pojęcia. Sądzę jednak, że nie.

Warto jednak zaznaczyć, że do 1945 roku zabezpieczeniem Gliwic przed powodzią było to, co podaję niżej :

- a. odpowiednie ustawianie progu wodnego przed Łabędami, tak aby Kłodnica mogła swobodnie spływać swoim korytem wzdłuż Kanału Gliwickiego,
- b. spuszczenie nadmiaru wody z Kłodnicy do Kanału Gliwickie przez odpowiednie ustawianie progu wodnego przed Łabędami i progu wodnego na wejściu do Kanału Gliwickiego,
- c. jeżeli jednak ilość wody w Kłodnicy przekraczałaby stany możliwe do opanowania sposobami wymienionymi poprzednio, to sądzę, że podniesione zapory na progu wodnym przed Łabędami spowodowałyby przelanie się jej wód przez wały oddzielające ogromne tereny wylewowe od koryta Kłodnicy. Wysokość tych wałów została zaprojektowana i wykonana tak, aby Kłodnicy nigdy nie wylała się na miasto, a ich ogromna pojemność potrafiła to zagwarantować.
- d. zdaję sobie sprawę, że przed 1945 rokiem wszystkie w/w sposoby zabezpieczeń Gliwic przed powodzią były stosowane współzależnie i w sposób całkowicie zharmonizowany. Tezę tę opieram na wiedzy o gospodarności i zdolnościach organizacyjnych poprzednich gospodarzy tych terenów, którą zdołałem b.dobrze poznać.

Przed powstaniem Jeziora Rzeczyckiego (byłem naocznym świadkiem jego powstawania) nigdy nie zdarzyło się, aby Kłodnica gdziekolwiek wystąpiła z brzegów na terenie miasta. Nigdy też nie wylała się do swoich lewobrzeżnych polderów. Owszem, bywało, że wielokrotnie jej stany były bardzo wysokie, grożące wylaniem lub przelaniem przez wały, ale zawsze liczne interwencje w Zarządzie Wodnym (ZW), kierowane z różnych stron, w tym również przez mieszkańców ul. Portowej oraz przez Dyрекcję Portu, potrafiły wymusić na ZW obniżenie zapór na stopniu wodnym tuż pod Łabędami.

Nie pamiętam, by Kłodnica była monitorowana, a jej stany wód byłyby wynikiem tego monitoringu! Wszystko i zawsze odbywało się od przypadku do przypadku. Z czego to wynikało? Nie mam pojęcia!

Widocznie była to sprawa nie ustanowienia w KM PZPR komórki odpowiedzialnej za bezpieczeństwo powodziowe. Sądzę, że gdyby nawet w UM ktoś byłby za to odpowiedzialny, to i tak jego kompetencje byłyby nijakie w stosunku do władzy posiadanej przez jego odpowiednika w KM PZPR.

Komu więc zawdzięczaliśmy to, że Gliwice nie były zalewane wodami powodziowymi? Zawsze KM PZPR!

Przypuszczam, że na sygnał nadany przez Pierwszego Sekretarza KM PZPR, woda z Kłodnicy była natychmiast opuszczana do bezpiecznego poziomu, a Gliwice w wyniku jego osobistej interwencji, zawsze były uratowane od powodzi! Chwała więc PZPR i jej KM w Gliwicach z jej Pierwszym Sekretarzem na czele, za nasze bezpieczeństwo !

Kiedyś wylewowe poldery Kłodnicy zaczynały się tuż za starą Oczyszczalnią Ścieków.

Pamiętam jak w dawnych latach, z tego właśnie źródła, przeważnie na wiosnę, zalewano tereny 1, 2, 3 przy czym teren zalewowy nr1 sięgał dużo dalej niż dzisiaj. Zalewanie ich miało na celu zasilenie (nawiezenie) polderowych łąk na których koszone trawę i zbierano siano.

Czy Oczyszczalnia Ścieków miała połączenie z Kłodnicą umożliwiające kierowanie jej nadmiaru wód do polderów? Tego nie wiem, ale pytanie to wynika z faktu, że nie pamiętam jakichkolwiek przepustów z Kłodnicy do polderów.

Sądzę więc, że jedynymi sterowalnymi obiektami w całym systemie przeciwpowodziowym Gliwic, jeszcze przed powstaniem Jeziora Rzeczyckiego, były jedynie dwa stopnie wodne na Kłodnicy: pierwszy na ul. Portowej, tuż przed Łabędami i drugi, wpuszczający wody Kłodnicy do Kanału Gliwickiego, który był nieczynny przez dziesięciolecia.

Z tego co ostatnio słyszałem od p. Jabłońskiego – stopień ten jest aktualnie uruchamiany. Ale ciekawe po co?.

Na zakończenie niniejszych informacji przedstawię sposób w jaki urzędnicy UM czy służby innych instytucji odpowiedzialnych za Kanał Gliwicki, Port Gliwicki, Kłodnicę i wszystko co z nimi jest związane traktują bardzo istotne sprawy.

Cztery lata temu, w dniu otwarcia „Mariny Gliwice” w Gliwickim Porcie, zapytałem panią Ewę Sternal, szefową, dlaczego nie zlokalizowali Mariny w byłym basenie paliwowym Gliwickiego Portu gdzie byłoby im i wygodniej i dostępniej. Usłyszałem, że rozważali taką ewentualność, nawet jako optymalną, ale powiedziano im, że basen ten ma zostać w najbliższym czasie zasypany, a w jego miejscu zbudowane hale magazynowe.

Natychmiast ustaliłem, że firma inwestująca w ten teren chciała uzyskać dla siebie dodatkowe powierzchnie pod rozbudowę i już uzyskała zezwolenie na zasypanie basenu paliwowego.

Zbulwersowany tymi informacjami, natychmiast interweniowałem w Dyrekcji Śląskiego Centrum Logistyki.

Przyczyną interwencji było to, że urzędnicy, którzy wydali pozwolenie na zasypanie w/w basenu nie zdawali sobie sprawy z tego, że wpada do niego strumień/potok zasilający baseny portowe wodami Kłodnicy! Zasypanie tego basenu spowodowałoby odcięcie Portu od zasilania w wodę co równałoby się z jego unicestwieniem lub spowodowaniem działań odwracających uprzednio podjęte decyzje, których koszt byłby jednak ogromny!

Ostatecznie basen paliwowy Gliwickiego Portu jeszcze istnieje, nie został zasypany, a ja mogę sądzić, że w jakiś sposób przyczyniłem się do jego uratowania.

Wniosek końcowy...

Czy miasto Gliwice dysponujące tak wieloma zabezpieczeniami przeciwpowodziowymi i tak dużymi nie wykorzystanymi terenami wylewowymi rzeki Kłodnicy, musi się silić na inwestycję związaną z polderami potoku Ostropka?

A może by jednak najpierw racjonalnie wykorzystać to co już posiadamy, a dopiero potem przystąpić do analizowania zasadności nowych inwestycji ?

Materiał opracował:

Ryszard Batko

- inż. technolog

- organizator zarządzania

i informatyk od 1975 roku,

- aktualnie emeryt.

---XXX---